Nr. 223. Kraków, sobota 16 sierpnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niepłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z DNIA.

Kraków, 15 sierpnia.

Wojsko jako kara za strejk.

Starosta galicyjski — to osobnik, który podobnego sobie nie znajdzie z pewnością na całym świecie. Ma on cechy tak „właściwe“ — przez to, iż jest „galicyjskim“ — że nie można go porównać z urzędnikiem żadnego innego państwa, nawet z czynownikiem rosyjskim lub mandarynem chińskim.

Każdy żywszy ruch w kraju, polityczny, czy społeczny, ba nawet ruch czysto naukowy, oświetla zawsze jaskrawo wszystkie „gatunkowe własności“ starostów galicyjskich, wywołujące zdumienie nie tylko w kraju, ale i za granicą.

Mamy więc starostów, zabraniających odczytów o Koperniku (Jarosz w Nowym Sączu); mamy starostów, zabraniających odczytów o „słońcu, księżycu i gwiazdach“ jako „niebezpiecznych“ dla porządku publicznego (Bobrzyński w Drohobyczu); mamy dalej starostów, stwarzających najrozmaitsze „epidemie“, konstruujących urny o podwójnem dnie, starostów „rachmistrzów“, stwarzających (podczas wyborów) w dziedzinie dodawania lub odejmowania prawdziwe cuda — itd. itd.

Obecny masowy strejk rolny jako zjawisko pierwszy raz w kraju naszym napotykane, dał nam sposobność poznać starostów z innej strony, mianowicie jako „polityków socyalnych“.

Starosta galicyjski jako „polityk socyalny“, to z pewnością coś najpocieszniejszego.

Wytresowani jeszcze w szkole ograniczonego hreczkosieja z Buska, hr. Badeniego, przesiąkli duchem ekonomów dworskich, nie łamią sobie starostowie galicyjscy zbytnio głowy nad rozwiązaniem takiego nawet prostego zagadnienia społecznego, jak strejk chłopski — zastosowując wobec niego jeden tylko środek: wojsko, żandarmów i kryminał.

Domaganie się ze strony chłopa wyższej zapłaty, to w oczach starosty galicyjskiego taka sama zbrodnia, jak podpalenie lub morderstwo. Dlatego też w czasie obecnego strejku chłopskiego byliśmy świadkami rzeczy, które wprawić muszą w zdumienie nawet człowieka, mającego o stosunkach społeczno-politycznych w Galicyi jak najgorsze wyobrażenie.

Czemże były wszystkie ustawy zasadnicze w ręku takiego Dültza z Husiatyna, Zawadzkiego z Tarnopola, Telichowskiego ze Zbaraża lub wielu innych!?

Ażeby jednak potomność mogła podziwiać czyny tych panów, pozostawili oni historyczne dokumenty swej działalności w czasie strejków chłopskich; dokumentami tymi są urzędowe odezwy starostów, wydawane do chłopów w sprawie strejku.

We właściwym czasie ogłosiliśmy już dwie takie odezwy: starosty tarnopolskiego i zbaraskiego. Obecnie ogłasza „Diło“ nową odezwę starosty skałackiego, Szydłowskiego.

P. Szydłowski pozazdrościł laurów swym kolegom ze Zbaraża i Tarnopola — dlatego też postanowił za ich przykładem pozostawić i po sobie „spuściznę literacką“ i wydał do chłopów odezwę agitacyjną.

Brzmi ona dosłownie:

„Z c. k. Starostwa w Skałacie. L. 14.144/902. Skałat, dnia 23-go lipca 1902. Okólnik, do wszystkich zwierzchności gminnych! — W kilku gminach tutejszego powiatu urządzono zmowę celem uchylenia się od roboty w czasie żniw na obszarze dworskim i wymuszenia (!) tak wygórowanych (!) warunków zapłaty, że żaden obszar dworski w ocenieniu rzeczywistej pracy tutejszej ludności, bez oczywistych strat na nie zgodzić się nie może. (!) W następstwie tego, obszary dworskie zmuszone będą postarać się o robotników z obcych stron, którzy przy pomocy maszynowych żniwiarek pracować w polu będą, zabierając ludności tutejszej zarobek i narażając ją tem samem na niedostatek. Dbając „o dobro ludności“, zwracam się w tej stanowczej chwili do starszyzny gminy t. j. wszystkich ludzi zajmujących w niej poważniejsze stanowiska z usilnem żądaniem, aby uspokoiła umysły ludności, przedstawiła jej „zgubne“ następstwa, gdyby straciła cały zarobek ze zbiorów i wezwała, aby godziła się według obopólnego porozumienia się na robotę w polu. Bardzo mylą się ci, którzy sądzą, iż dwory nie potrafią bez tutejszych robotników się obejść. Podaż pracy w kraju jest bardzo silna, robotników w innych okolicach i to pod bardzo dla dworów korzystnymi warunkami znajdzie się dosyć i ci przy pomocy już dziś udoskonalonych maszyn rolniczych wykonają potrzebne roboty polne, na ubożą ludność tutejszą spaść może głód i niedostatek, a ci, którzy ją teraz do strejku dla swoich całkiem innych celów nakłaniają, z pewnością jej chleba nie dadzą. Niech nikt nie sądzi, że obcych robotników można niedopuścić do pracy. Każdemu wolno brać robotników, skąd zechce, i każdemu wolno używać maszyn rolniczych. Wszelkie gwałtowne wtargnięcie na obce terytoryum, uszkodzenie cudzej własności, napadanie i spędzanie groźbą lub gwałtem obcych robotników z pola, będzie najsurowiej karane, jako zbrodnia gwałtu publicznego, a główni sprawcy tych zaburzeń będą zaraz przyaresztowani, jak to przykłady dają nam wypadki w powiecie tarnopolskim, zbaraskim i innych, precz tego, sprowadzoną zostanie asystencya wojska, której koszt i to znaczny, ponosić będą musiały gminy, **jako karę za brak energii do utrzymania spokoju i porządku**, co jej jest pierwszym obowiązkiem. Z tych powodów wzywam zwierzchność gminną, aby usuwając na bok wszelkie „szkodliwe agitacye postronne“, wezwała ludność (o ile tam na zmowę by się zanosiło), aby stawała do roboty, gdyż inaczej zabiorą żniwa ludzie obcy, a ludność tutejsza poniesie nie tylko w tym roku, ale i na przyszłość nieobliczone straty. — C. k. Starosta: *Szydłowski*“.

Odezwa ta tak jest podobną do odezwy starosty zbaraskiego, że wydaje się nam wprost — plagiatem. Obie zaś są streszczeniem znanej mowy hr. Łosia w sejmie w sprawie strejków. Nasuwa się nam na myśl przypuszczenie, że z mowy p. Łosia zrobiono w namiestnictwie „urzędowy koncept“, rozesłano go do starostów z poleceniem, by *mutatis mutandis* ogłosili w powiatach ten produkt socyalno-politycznej mądrości p. Łosia, jako „urzędową odezwę starostwa“.

P. Szydłowski zabawił się jednak w oryginalnego i zamieścił w odezwie pewną nowość, mianowicie: wyjaśnienie o asystencyi wojskowej w gminie.

Dotychczas powszechne panowało mniemanie, iż asystencyi wojskowej — co zresztą przypisuje ustawa — używa się tylko w ostatecznym razie, gdy wszelkie inne środki są wyczerpane, celem ochrony zagrożonego mienia lub życia.

P. Szydłowski jednak zdradził w swej odezwie, że asystencyi wojskowej nie używa w powyższym celu, lecz jako „kary za brak energii“ ze strony gminy „w utrzymaniu porządku i spokoju!“ Czyli inaczej: skoro w gminie wybuchł strejk, wówczas „za karę“ sprowadza się do tej gminy wojsko i naraża się gminę na dotkliwe ciężary.

Wojsko, jako kara za domaganie się od dworu wyższej zapłaty — to nowość, o której nawet w Galicyi dotychczas nikomu się nie śniło!

Starościńskie te odezwy w sprawie strejków — to prawdziwy akt oskarżenia dla administracyi politycznej w Galicyi.

Wspomnienie pośmiertne.

W Monachium zmarł 11 bm. tow. Maks Kegel, jeden z najzdolniejszych publicystów socyalistycznych, niezrównany satyryk, współredaktor pisma „Der wahre Jakob“.

Kegel urodził się w r. 1850 w Dreznie. Był synem ubogiej szwaczki. Lata dziecięce spędził w domu swego wuja, po którego śmierci znalazł się w ostatecznej nędzy. W r. 1864 został uczniem drukarskim. Długie lata wiódł życie nędzarza, utrzymując się z płacy tygodniowej, wynoszącej zaledwie 6 lub 7 marek. Mimo, iż był w najgorszych warunkach życiowych, posiadał w sobie Kegel tyle niezłomnej energii, że zdołał nabyć wszechstronne i gruntowne wykształcenie. W parę lat wszedł do zarządu komitetu partyi socyalno-demokratycznej w Eisenach, a w r. 1872 opuścił kaszty zecerskie i został współredaktorem pisma „Volksbote“. Niezwykłe zdolności, bystry dowcip i słoneczny humor zjednały mu wkrótce poważne imię w publicystyce partyjnej. Ale nędza i troska o chleb powszedni, postępowały za nim zawsze, jak ponury cień.

Nastały czasy zażartej walki, najstraszniejszych prześladowań, czasy, w których socyalistyczny redaktor był nie tylko bojownikiem, ale i męczennikiem. Dla Kegla życie zmieniło się w jakąś dziką gonitwę. Pismo, które założył w jednem mieście, zostało przez rząd zawieszone — Kegel zakładał nowe pismo w innem mieście, o ile nie zamykano go do więzienia. I na tem zbiegł mu najpiękniejszy okres życia. W roku 1873 redagował Kegel „Freie Presse“, potem „Berliner Nachrichten“, po zawieszeniu zaś tego pisma po kilku numerach, objął redakcyę wiedeńskiej „Volks-Zeitung“, później zaś redagował „Dresdener Presse“, „Abend Zeitung“ i humorystyczne pismo „Hidigeigei“, „Süddeutsche - Post“, „Bayrische Gerichtszeitung“ i „Fraenkische Tagepost“.

Dopiero r. 1889 przyniósł szczęśliwą zmianę w burzliwem życiu Kegla. Znany nakładca Dietz powołał go na współredaktora pisma „Der wahre Jakob“. Na stanowisku tem pozostał Kegel aż do swej śmierci. Najbardziej znane z jego dzieł są: „Biografia Ferdynanda Lassalla“, „Lichtstrahlen der Poesie“ i „Śpiewnik socyalno-demokratyczny“. Kegel zmarł na paraliż serca.

Jubileusz Wilhelma Wundta.

Wilhelm Wundt, genialny myśliciel niemiecki, święci obecnie 70-tą rocznicę swoich urodzin i 40-tą swej działalności na polu fizyologii, psychologii i filozofii. Wundt urodził się w Neckarau w Badeńskiem. W Tybindze, Heidelbergu i w Berlinie studyował medycynę, nie zaniedbując przytem innych dziedzin nauki. Jest on potrójnym doktorem: medycyny, filozofii i praw. Pierwsze jego dzieło, które się ukazało w r. 1863 pod tytułem: „Odczyty o duszy ludzkiej i zwierzęcej“ wywołało powszechną uwagę i zostało przetłumaczone na obce języki, między innymi i na polski. Poglądy na psychologię, zawarte w tem dziele, wskazują na wpływ Fechnera; w filozofii był Wundt wówczas blizkim spinocyzmu. Każde następne jego dzieło, a nawet nowe wydania dawnych dzieł, dowodziły, że głęboki umysł przetwarza i rozwija dawne pojęcia, szuka nowych dróg i stara się wszystkie zdobycze i wyniki nauk szczegółowych zebrać w ogólny system, któryby zadowalniał potrzeby rozumu i serca. Tak definiuje Wundt filozofię i w tym duchu pracował niezmordowanie przez całe życie i, możemy to śmiało powiedzieć, pracował ze skutkiem. Z filozofów pokantowskich jest Wundt bez wątpienia jednym z najpotężniejszych i najoryginalniejszych myślicieli. Zrazu spinocysta, zbliżył się później do Kanta i wydawał przez pewien czas wraz z Avenaryuszem organ neokantystów „Vierteljahresschrift für wissenschaftliche Philosophie“. Wkrótce jednak poszedł swojemi drogami; w teoryi poznania stanął w r. 1889 w dziele „System der Philosophie“ na stanowisku wręcz przeciwnem Kantowi, odrzucając „rzecz samą w sobie“ i przyjmując, że nie treść doświadczenia, lecz jego forma (czas, przestrzeń, liczba) istnieje objektywnie poza nami. W metafizyce jest Wundt obecnie objektywnym idealistą; zjawiska duchowe są dlań istotą rzeczy; podkładem zaś zjawisk duchowych jest, wedle niego, wola. W ten sposób dochodzi do wyniku, że wola jest zasadniczym pierwiastkiem wszechświata — jakkolwiek nie zgadza się na panteistyczną teoryę „woli światowej“ (Weltwille). Najwyższy znany nam kompleks psychiczny jest obecnie ludzkość; wyższe kompleksy nie istnieją; można je co najwyżej uważać za postulaty — ale to już jest rzeczą etyki i religii.

Niepodobna w krótkim szkicu streścić wszystkich poglądów genialnego filozofa i psychologa. Nietylko w filozofii, ale i w psychologii doświadczalnej i w fizyologii położył Wundt niespożyte zasługi. Jego podręcznik psychologii („Grundzüge der physiologischen Psychologie“), wydany w r. 1873, doczekał się pięciu wydań. Jego „Logika“, „Etyka“, „Psychologia ludów“, „System filozofii“ i całe mnóstwo pomniejszych studyów cieszą się nadzwyczajną poczytnością.

I w sprawach publicznych zabierał Wundt nieraz głos i protestował energicznie przeciw zachciankom reakcyi pruskiej.

Jego list otwarty przeciw zabobonom spirytystycznym jest arcydziełem gruntowności, stylu i sarkazmu.

Wundt jest od r. 1875 profesorem uniwersytetu lipskiego i kierownikiem laboratoryum psychologicznego. Zgromadził on obok siebie cały zastęp młodszych uczonych i wydaje wraz z nimi czasopismo naukowe: „Psychische Studien“.

Listy z kraju.

Schodnica, 11 sierpnia.

Lichwa propinacyjna. — Bojkot piwa sapieżyńskiego.

Z różnych stron kraju podnoszą się ustawicznie głosy, piętnujące wyzysk, jaki propinatorowie uprawiają na konsumentach. Pod tym względem wyszczególnia się także spółka propinatorska Freidenheim i Sapieha z Przemyśla. Oczywiście na nadużycia tych panów patrzą władze przez palce, gdyż są to „grube ryby“, oddające „miarodajnym czynnikom“ niemałe usługi przy wyborach. To zapewnia im bezpieczeństwo. W ostatnich czasach dosięgła już szczytu samowola propinatorów, zmuszających ludność w Schodnicy pić jak najgorsze trunki za wygórowane ceny. Okoliczność ta, jak i fakt, że piwo, pochodzące z browaru Sapiehy, jest niemożliwem do picia, że w piwie tem znajdowano potopione myszy (!), wywołało niezadowolenie ze strony publiczności i szynkarzy, zmuszonych podawać takie piwo, za które płacą propinacyi po 35 K 90 h od hektolitra.

Skutkiem ciągłych zażaleń publiczności, a zwłaszcza miejscowych robotników, zażądali schodniccy szynkarze od propinatorów, aby dostarczano lepszego piwa. Na to odpowiedziano im, że „robotnicy muszą pić takie piwo, jakie im propinator dostarcza, a jeżeli szynkarze nie chcą tego piwa szynkować, to niechaj je wyleją“... Szynkarze zamierzali początkowo urządzić bojkot, który jednak nie przyszedł do skutku. Jeden tylko restaurator, p. Wolny, odmówił dalszego szynkowania piwa sapieżyńskiego i złożył wyszynk w ręce propinatora, oświadczając, że „sumienie nie pozwala mu ludziom sprzedawać trucizny“.

Robotnicy i mieszczaństwo w Schodnicy postanowili zorganizować bojkot piwa sapieżyńskiego. Celem powzięcia uchwał w tej sprawie partya socyalno-demokratyczna zwołuje publiczne zgromadzenie ludowe. Z drugiej strony pożądanemby było, aby ludność w Schodnicy w swoim własnym interesie energicznie wytrwała w swych postanowieniach i konsekwencyą zmusiła spółkę propinacyjną do zaniechania dotychczasowych nadużyć.

Przegląd polityczny.

Kongres niemieckiej socyalnej demokracyi w Austryi rozpoczął obrady w czwartek 14 b. m. w Uściu. Z 125 delegatów, którzy zgłosili swój przyjazd, przybyło dotąd 110, między nimi sześć kobiet, a mianowicie towarzyszki: Popp, Lippa i Pohl z Wiednia, Schrammel z Uścia, Klose z Sternbergu i Jäger z Bodenbach. Z posłów przybyli towarzysze: Pernerstorfer, Ellenbogen, Rieger i Eldersch. Z Niemiec zgłosili swój przyjazd posłowie do parlamentu: tow. August Kaden i Edmund Fischer.

Proponowany porządek obrad uległ pewnej zmianie, a mianowicie punkty 3*b* (taktyka partyjna) i 4 (prasa) traktowane będą po punkcie 7 (kłamstwa burżuazyjne a ruch robotniczy). Proponowany regulamin obrad został przyjęty. Obrady kongresu toczyć się będą od godz 9 do 12 przed południem i od godz. 2 do 6 po południu. Na przewodniczących kongresu zaproponowano tow. Poppa (Wiedeń) i tow. Schrammel (Uście), na sekretarzy zaś tow. Winarsky'ego (Wiedeń) i tow. Muchitsha (Grac).

Zawieszenie klerykalnego dziennika „La Croix“. Likwidator sądowy, ustanowiony dla rozwiązanych kongregacyj we Francyi o-

pieczętował 12 bm. drukarnię i redakcyę klerykalnego dziennika „La Croix". W motywach tego zarządzenia podano, że obecny dyrektor tego pisma jest tylko podstawionym agentem zakonu assumpcyonistów, którego własnością jest dziennik „La Croix".

Zawieszając wydawnictwo „La Croix", rząd francuski ugodził w samo centrum klerykalnej agitacyi. Dziennik „La Croix" był pismem rozszerzanem masowo na wielką skalę. Główne jego wydanie wychodziło w Paryżu, a nadto w siedmiu wielkich miastach prowincyonalnych wychodziły prowincyonalne wydania, różniące się tem od paryskiego, że uzupełniano je lokalnemi wiadomościami z departamentu. Dziennik ten i jego drukarnię założył zakon asumpcyonistów. Père Bailly był duszą olbrzymiego przedsiębiorstwa, które oprócz gazet wydawało masowo klerykalne pisma agitacyjne: kalendarze, tygodniki, książki popularne, osławione katechizmy wyborcze, ilustrowane pisma ludowe, pamflety, afisze i odezwy, rozrzucane na bulwarach.

Już na 2 i pół roku przed wydaniem ustawy o kongregacyach, „ojcowie" z zakonu asumpcyonistów, który nie posiada autoryzacyi, zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej za przekroczenie dawnej ustawy o stowarzyszeniach i każdy z nich został skazany na 16 franków grzywny. Jednocześnie wyrok orzekł rozwiązanie zakonu asumpcyonistów. Prokurator republiki Bulot w głośnem swem „plaidoyer" zdemaskował asumpcyonistów, przedstawiając w właściwem świetle całą organizacyę zakonu z jego zręcznie kierowaną policyą wyborczą, jakoteż istotę przedsiębiorstwa nakładowego „La Croix" i drukarni, w której pracowały mniszki. Po wydaniu wyroku kongregacya ta musiała zniknąć z widowni. Wydawnictwa pism i drukarnię oddano w ręce zaufanego agenta asumpcyonistów, pewnego bogatego kupca z departamentu Nord. Dziennik „La Croix" wychodził w dalszym ciągu, jak również i inne wydawnictwa, drukowane w drukarni na rue François I.

Jak się okazuje, rząd francuski posiada obecnie dowody na to, ze obecny właściciel tych wydawnictw jest tylko podstawionym agentem i że prawnie nieistniejąca kongregacya asumpcyonistów jest dalej istotnym właścicielem tych olbrzymich przedsiębiorstw. Ustawa o kongregacyach, zawierająca postanowienia, które tyczą usuwania podstawionych agentów, umożliwia zbadanie tych stosunków własności. Rząd republikański nałożył więc sekwestr, tak jakby się rozchodziło o zwykły majątek nieautoryzowanego bractwa klasztornego, który to majątek po upływie terminu rewindykacyjnego ma pójść na licytacyę. Likwidacya wydawnictwa „La Croix" dotknęła klerykałów daleko boleśniej, niż zniesienie szkół klasztornych. Dlatego też wszczynają oni z tego powodu tak piekielny hałas.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. W niedzielę 10 bm. odbyło się przed południem walne, konstytuujące zgromadzenie stolarzy, celem założenia grupy ogólno-krajowego stowarzyszenia dla robotników drzewnych. Przewodniczył tow. Dryszko ze Lwowa, sekretarzował tow. Gniewoszewski. Sprawozdanie rachunkowe za r. 1901 tak się przedstawia:

Dochody: Gotówką z r. 1900 pozostało 25 K 4 h, wkładki członków za rok 1900 przyniosły 10 K 4 h, wkładki członków za 1901 rok 233 K 1 h, dochód z zabawy 9 K 11 h. — Razem 277 K 20 h.

Rozchody: Lokal za rok 1900 kosztował 16 K, lokal za 1901 rok 96 K, zapomogi podróżującym 44 K 70 h, prenumerata pism 8 K, koszta administracyi 2 K 78 h, odesłano do wiedeńskiej centrali 20 K 26 h, odnowienie biurka 2 K, pozostaje gotówką 87 K 46 h. — Razem 277 K 20 h.

Sprawozdanie rachunkowe przyjęto do wiadomości i udzielono ustępującemu zarządowi absolutoryum.

Do zarządu grupy wybrano: przewodniczącym tow. Gniewoszewskiego Ignacego, zastępcą przew. tow. Pacynę Bazylego. Członkowie zarządu: Gerber Leon, Matłosz Zygmunt, Laub Salomon i Branowitzer Władysław. Do komisyi kontrolującej weszli: Malinowski, Jędrzej Stec i Michał Krawczuk.

Po wyborach wygłosił referat o organizacyi zawodowej tow. Karol Nacher ze Lwowa. Na zakończenie tow. Dryszko wezwał zebranych gorąco do pracy nad rozwojem organizacyi.

W tę samą niedzielę odbyło się po południu o godz. 3 publiczne zgromadzenie stolarzy z porządkiem obrad: „Nędza w zawodzie stolarskim i jej przyczyny". Przewodniczącym wybrano ze strony majstrów p. Cholewę, a ze strony robotników tow. Szulińskiego. Referował tow. Witold Reger. Mowca ostro skrytykował utrzymywanie w Przemyślu tajnych warsztatów wojskowych, nieopłacających podatków, zatrudniających żołnierzy u siebie, którzy pracując bezpłatnie odbierają chleb robotnikowi cywilnemu. Referat, który trwał blisko godzinę zakończył mówca postawieniem rezolucyi:

1) Zgromadzenie stolarzy protestuje przeciw istnieniu warsztatów stolarskich przy pułkach i więzieniach wojskowych i domaga się natychmiastowego zniesienia ich.

2) Bojkotowanie warsztatów stolarskich cywilnych i innych firm przez władze wojskowe w Przemyślu, należy jako sprzeczne z przepisami ustawy natychmiast usunąć.

3) Winą obecnej nędzy w zawodzie stolarskim, jest ignorowanie interesów zawodu stolarskiego przez władze zarówno krajowe jak państwowe.

Była postawiona przez referenta jeszcze jedna rezolucya, ale komisarz starostwa obecny na zgromadzeniu nie dopuścił do uchwalenia jej.

W dyskusyi przemawiał tow. Karol Nacher wskazując na organizacyę zawodową, jako na środek ochrony interesów każdego zawodu.

W poniedziałek odbyły się posiedzenia malarzy i krawców, na których założono stacye płatnicze, dla obu powyższych zawodów.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 16 sierpnia. 1878. Zamach Stiepniaka na gubernatora Mezencowa w Petersburgu. — 1891. Międzynarodowy kongres socyalistyczny w Brukseli. — 1895 Ścięcie anarchisty Caseria. — 1899. Sławny chemik Bunsen umiera.

Operetka lwowska w teatrze miejskim w Krakowie.

Sobota: Przedostatnie przedstawienie operetki „San Toy" czyli „Gwardya cesarska", chińska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

Niedziela: Ostatnie i pożegnalne przedstawienie „Jaś i Małgosia", opera fantastyczna w 3 aktach G. Humperdincka.

„Kolejarza" nr. 16 wyszedł już z druku i zawiera: Wybory do zarządu funduszu prowizyjnego. Urzędnicy kolejowi a organizacya. Służba wozowa. „Sparsystem" tryumfuje! (katastrofa kolejowa pod Jarosławiem). Z przestrzeni i warsztatów (korespondencye). Kronika.

Do nabycia w administracyi przy ul. Mikołajskiej l. 7 i w biurach dzienników. Numer pojedynczy 30 h.

Przyganiał kocioł garnkowi. „Słowo polskie", zirytowane na znane naszym czytelnikom skarcenie, otrzymane od namiestniczego organu, podkreśla fakt, iż p. Merunowicz, autor reprymendy, nie powinien nikogo mentorować, gdyż jest on Rusinem źle przefarbowanym na Polaka i konserwatywnym dziennikarzem, udającym w sejmie — demokratę... To ostatnie twierdzenie, sformułowane jako zarzut, brzmi na łamach „Słowa polskiego" nieco dziwnie... W domu wisielca podobno nie mówi się o stryczku...

Merunowicze i t. p. filary lewicy sejmowej uprawiają tam na wielką skalę humbug z wrzekomym swoim demokratyzmem, ale to samo jota w jotę czynią na każdem miejscu i narodowi demokraci, których demokratyzmu przez lupę nawet dojrzeć nikt nie zdoła...

Przypomina to następującą opowieść: W kijowskim monasterze peczerskim przeciska się przez tłum pątników brodata postać mnicha, wołającego jękliwym głosem: Włooos Bogarodzicy! Włos Bogarodzicy! Z tłumu wysuwa się jakaś staruszka i pyta: Pokażże, ojcze, gdzie masz ten święty włos? — Tu, w palcach go trzymam. — Jakto?... Ja nic nie widzę. — A jakżeś ty chciała zobaczyć grzeszna duszo — odpowiada mnich nie stropiony. — Ja sam już 20 lat tę relikwię cudowną obnoszę, a jeszczem nie doznał łaski, abym ją ujrzał...

Takim niewidzialnym włosem vel pospolitem oszustwem jest zarówno „demokracya" Merunowicza, jak i pp. Wasilewskich, Popławskich i ich kompanionów. Wreszcie organ p. Wasilewskiego, który sam w Łodzi pracował u firmy Zoner, wydającej pod jednym dachem pismo polskie i niemieckie i policyjny świstek rosyjski „Łodzinskij Listok", nie posiada zbyt wielkiej kompetencyi do krytykowania dziennikarskiej konduity imćp. Merunowicza.

Pogodzimy chyba obie strony, stwierdziwszy, iż są godne siebie nawzajem.

Magistrat krakowski wobec nędzarzy. Wyrobnik Józef Kański pozostawił w środę w południe swój wózek na Rynku pod kościołem św. Wojciecha. Kiedy powrócił z objadu na Rynek, wózka już nie zastał, gdyż zagrabił go pachołek magistracki, rozbiwszy kłódkę, zapomocą której wózek był uwiązany na miejscu. Kański udał się we czwartek rano do komisaryatu i prosił o wydanie mu wózka, zapomocą którego zarabia na życie. Tutaj kazano mu zapłacić grzywnę w kwocie 1 K, lub odsiedzieć 12 godzin w areszcie. Dopiero na polecenie prezydenta Friedleina wydano wózek Kańskiemu, który wskutek zagrabienia wózka utracił całodzienny zarobek.

Otwarcie czytelni ludowej w Trojanowicach, założonej staraniem tut. Tow. szkoły ludowej odbyło się dnia 10 bm.

W uroczystości otwarcia oprócz p. Maryi Siedleckiej, której trudem i zapobiegliwością czytelnia ta powstała, wzięło udział grono Pań z „Czytelni dla kobiet", oraz p. poseł dyr. Jan Rotter z rodziną, który w jędrnem a serdecznem przemówieniu do włościan, wskazał cel czytelni i pożytek, a życząc jej pomyślnego rozwoju, ofiarował ku ozdobie lokalu obraz.

Kierownictwo czytelni powierzono nauczycielowi miejsc. szkoły, a obecne panie z „Czytelni dla kobiet" udzieliły co do jej prowadzenia praktycznych wskazówek i wydały zaraz do czytania znaczną ilość książek, licznie zgłaszającym się czytelnikom.

Z lwowskiej rady miejskiej. Na początku czwartkowego posiedzenia lwowskiej rady miejskiej wniósł radny tow. Hudec interpelacyę w sprawie strażników miejskich, których byt został podcięty skutkiem zwinięcia biura egzekucyjnego. Tow. Hudec podniósł w swem przemówieniu, że strażnicy miejscy, którzy długie lata, a niektórzy nawet przez 26 lat gorliwie służyli gminie, są ludźmi bardzo ubogimi, obarczonymi nadto bardzo licznemi rodzinami. Zwinięcie biura egzekucyjnego jest więc dla nich ogromną klęską, gdyż pozostawiono ich nagle na bruku, bez utrzymania i bez nadziei, że kiedykolwiek zostaną zaopatrzeni. Mówca prosił o rychłe zbadanie i załatwienie tej sprawy.

Wiceprezydent Michalski oświadczył w odpowiedzi, że Izba rachunkowa, która zajmuje się tą sprawą, rychło ją załatwi.

Po interpelacyi radnego Blumenfelda w sprawie nowych linij tramwaju elektrycznego, omawiała rada sprawę budowy domu przedpogrzebowego przy miejskim domu dla nieuleczalnych. Po przemówieniach radnych Gołąba, Janowicza, dra Piska i innych, uchwalono na budowę tego domu przeznaczyć 7.600 K, urządzić portyerówkę, dla badania nieuleczalnych, wydalających się do miasta, oraz odnieść się do wydziału krajowego w sprawie stosunku szpitala powszechnego do zakładu.

W końcu dokonano wyboru czterech komisyj rady; reszta komisyj wybraną zostanie na posiedzeniu czwartkowem.

Śnieg w sierpniu. Z Kimpolungu na Bukowinie donoszą nam: W środę 13 bm. padał tutaj i w okolicy drobny i gęsty deszsz, po którym temperatura nagle się obniżyła tak, iż w nocy z środy na czwartek spadł obfity śnieg, który przez cały dzień utrzymał się na górze „Rarcu", ulubionem miejscu wycieczkowem turystów i letników.

Echa demonstracyj włoskich w Insbruku. Donoszą z Insbruku: Przed tutejszym sądem krajowym odbyła się rozprawa przeciw studentom włoskim, którzy w listopadzie roku zeszłego demonstrowali na ulicach. Czternastu studentów skazano za wywołanie zbiegowiska na dwa dni aresztu, jednego na miesiąc aresztu z powodu obrażenia władzy, dwóch na pięć dni aresztu za wmięszanie się do czynności urzędowych, trzech uwolniono. Trybunał odrzucił wniosek obrony o zamianę kar aresztu na grzywny, a to z powodu, by przez to nie upośledzać uboższych z pośród zasądzonych.

Klerykalni wychowawcy. Aby poznać dokładnie wartość szkół wyznaniowych, wystarczy przypatrzyć się wychowawczym praktykom przedstawicieli klerykalizmu. Jeden z nich, katolicki proboszcz, Antoni Knupfer z Fachsenfeldu, mający opinię znakomitego wychowawcy, stawał onegdaj przed sądem karnym w Ellwangen, jako oskarżony o ciężkie uszkodzenie cielesne, którego ofiarą padł 9-letni uczeń Oskar Sturm. Zacny ksiądz usiłował na godzinie nauki religii wpoić w dziecięce mózgi wzniosłą „prawdę", że „Bóg ciało człowieka z gliny ulepił". Kiedy zaś uczeń Sturm nie mógł powtórzyć owej „prawdy", pochwycił go sługa boży w swe poświęcone dłonie i w straszny sposób skatował. Za ten brutalny czyn musiał kapłan odpowiadać przed sądem karnym, który go skazał tylko na 24 marek grzywny, przyjmując za okoliczność łagodzącą, że skatowanie bezbronnego chłopca nie miało złych następstw.

Szczyt roztargnienia. Czytamy w pewnem pisemku, które zwie się „Gońcem", w uwagach redakcyjnych: „Ponieważ kilku naszych czytelników zwróciło nam uwagę na to, iż powieść „Szary wilk" była już drukowaną w „Gońcu", przeto jej drukować nie będziemy. W to miejsce dajemy najlepszą powieść Rodziewiczówny „Dewajtis".

Zakrawa to na anegdotkę ogórkową z działu t. zw. „autentycznej" amerykańszczyzny — spieszymy więc z wyjaśnieniem, iż owo oświadczenie przedrukowaliśmy bez zmiany z piątkowego numeru „Gońca Wielkopolskiego" — poznańskiego organu narodowej demokracyi.

Redakcya tego pisemka jest, widać, tak roztargnioną, iż przedrukowując w feljetonie stare powieści, nie pamięta nawet co przez jej ręce przechodziło. A i czytelnicy są tam zaiste idylliczni, skoro wogóle można ich karmić dawno zleżałymi produktami, czy to Krechowieckiego, czy Rodziewiczówny, byle tylko nie odgrzewać ciągle tej samej rzeczy.

Zamach na gubernatora charkowskiego. W sprawie zamachu na księcia Obolenskiego, gubernatora charkowskiego donosi berliński „Local-Anzeiger". Książę Oboleński został ugodzony czterema kulami i runął bezprzytomny na ziemię. Kiedy policmajster pospieszył mu z pomocą, sprawca zamachu skierował broń przeciw niemu i dał dwa strzały, które jednak chybiły. Sprawcę zamachu aresztowano. Jest to młody człowiek, miał na sobie ubranie cywilne. Więzień wzbrania się podać swe nazwisko i powody, które go skłoniły do wykonania zamachu.

Nowy dramat M. Gorkiego. Maksym Gorkij ukończył właśnie nowe dzieło dramatyczne p. t. „Nocne schronisko". Jak już sam tytuł mówi, znakomity pisarz rosyjski porusza tę samą dziedzinę życia, która mu posłużyła za obfite źródło skąd czerpał pomysły do wielu swych poprzednich utworów. Bohaterami muzy Gorkiego są, jak i dawniej „wyrzutki", czyli ofiary społeczeństwa i ludzie, dla których los był złym ojczymem i którzy zdala od utorowanych dróg społecznego „porządku" przebijają się przez posępne otchłanie i ciemnie życia.

Obywatelskie prawa kobiet w Australii. Z Sidney donoszą: Obie Izby południowej Nowej Walii przyjęły ustawy, nadające kobietom prawo głosowania w wyborach.

Posąg Wenery milońskiej. Paryski „Journal" podaje interesujące szczegóły, dotyczące odkrycia, jakie uczynił S. Reinach w Akademii sztuk pięknych. Reinach twierdzi mianowicie, że sławny posąg Wenery z Milo w daleko większym stopniu został zrestaurowany, niż dotychczas przypuszczano. Niedawno odnaleziony obraz pewnego malarza francuskiego z r. 1576 dowodzi, że już wówczas brakowało posągowi obu ramion i nóg, jak też i delfina, który obecnie znajdują się po lewej stronie bogini. Również i charakter oblicza miał uledz istotnej zmianie skutkiem częstych zdrapań, jakie zrobiono od owego czasu. Napis, który obecnie zdobi podstawę posągu, uznano już w 18. stuleciu za apokryficzny. Według zdania Reinacha, napis ten ma być nieco zmienioną kopią autentycznego napisu, który był znany w 16. stuleciu, lecz prawdopodobnie nie pochodził od twórcy posągu.

Telegraf i telefon.

Pożar skutkiem pioruna.

Lwów, 16 sierpnia. W Skniłowie pod Lwowem uderzył wczoraj piorun o godz. 3 po południu w cerkiew i zapalił jej część obok wielkiego ołtarza. Wezwana telegraficznie lwowska straż ogniowa ugasiła płomienie, nie dopuszczając do całkowitego spalenia się cerkwi. Wielki ołtarz spalił się.

Zamknięcie szkół klerykalnych.

Lesneven, 16 sierpnia. Ruch w okolicy na korzyść szkół kongregacyjnych trwa dalej. Około 15.000 osób wraz z proboszczami urządziło pielgrzymkę do Volgoet, niosąc chorągwie kościelne.

Cholera.

Petersburg, 16 sierpnia. Według urzędowych doniesień cholera szerzy się z tą samą zaciętością w miastach większych w Chinach wschodnich. — Tylko w Inkan epidemia znikła.

Londyn, 16 sierpnia. „Daily Thelegraph" donoszą z Kairu, że 14 b. m. trzej żołnierze angielscy zapadli na cholerę, z tego dwóch umarło.

Dania wobec berneńskiej konwencyi literackiej.

Kopenhaga, 16 sierpnia. Biuro Ritzaua dowiaduje się, że minister wyznań zamierza na początku nowej sesyi, przedłożyć radzie państwa projekt ustawy co do włączenia Danii do berneńskiej konwencyi literackiej.

Niepokoje w Ameryce południowej.

Waszyngton, 16 sierpnia. Według telegramu komendanta okrętu wojennego Topeka, mieli powstańcy zająć miasto Puerto Caballo.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Baczność! Kolejarze z Krakowa i okolicy! We wtorek dnia 19 sierpnia odbędzie się w Krakowie publiczne zgromadzenie z porządkiem dziennym: Sprawozdanie członków zarządu Kasy chorych kolei cesarza Ferdynanda. Referenci: tow. Eibenschütz i Himmelreich z Wiednia. Czas i miejsce zgromadzenia będzie ogłoszone plakatami.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** Z drukarni Jozefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).

Nr. 223. Kraków, sobota 16 sierpnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów niepłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 15 sierpnia.

Wojsko jako kara za strejk.

Starosta galicyjski — to osobnik, który podobnego sobie nie znajdzie z pewnością na całym świecie. Ma on cechy tak „właściwe“ — przez to, iż jest „galicyjskim“ — że nie można go porównać z urzędnikiem żadnego innego państwa, nawet z czynownikiem rosyjskim lub mandarynem chińskim.

Każdy żywszy ruch w kraju, polityczny, czy społeczny, ba nawet ruch czysto naukowy, oświetla zawsze jaskrawo wszystkie „gatunkowe własności“ starostów galicyjskich, wywołujące zdumienie nie tylko w kraju, ale i za granicą.

Mamy więc starostów, zabraniających odczytów o Koperniku (Jarosz w Nowym Sączu); mamy starostów, zabraniających odczytów o „słońcu, księżycu i gwiazdach“ jako „niebezpiecznych“ dla porządku publicznego (Bobrzyński w Drohobyczu); mamy dalej starostów, stwarzających najrozmaitsze „epidemie“, konstruujących urny o podwójnem dnie, starostów „rachmistrzów“, stwarzających (podczas wyborów) w dziedzinie dodawania lub odejmowania prawdziwe cuda — itd. itd.

Obecny masowy strejk rolny jako zjawisko pierwszy raz w kraju naszym napotykane, dał nam sposobność poznać starostów z innej strony, mianowicie jako „polityków socyalnych“.

Starosta galicyjski jako „polityk socyalny“, to z pewnością coś najpocieszniejszego.

Wytresowani jeszcze w szkole ograniczonego hreczkosieja z Buska, hr. Badeniego, przesiąkli duchem ekonomów dworskich, nie łamią sobie starostowie galicyjscy zbytnio głowy nad rozwiązaniem takiego nawet prostego zagadnienia społecznego, jak strejk chłopski — zastosowując wobec niego jeden tylko środek: wojsko, żandarmów i kryminał.

Domaganie się ze strony chłopa wyższej zapłaty, to w oczach starosty galicyjskiego taka sama zbrodnia, jak podpalenie lub morderstwo. Dlatego też w czasie obecnego strejku chłopskiego byliśmy świadkami rzeczy, które wprawić muszą w zdumienie nawet człowieka, mającego o stosunkach społeczno-politycznych w Galicyi jak najgorsze wyobrażenie.

Czemże były wszystkie ustawy zasadnicze w ręku takiego Dültza z Husiatyna, Zawadzkiego z Tarnopola, Telichowskiego ze Zbaraża lub wielu innych!?

Ażeby jednak potomność mogła podziwiać czyny tych panów, pozostawili oni historyczne dokumenty swej działalności w czasie strejków chłopskich; dokumentami tymi są urzędowe odezwy starostów, wydawane do chłopów w sprawie strejku.

We właściwym czasie ogłosiliśmy już dwie takie odezwy: starosty tarnopolskiego i zbaraskiego. Obecnie ogłasza „Diło“ nową odezwę starosty skałackiego, Szydłowskiego.

P. Szydłowski pozazdrościł laurów swym kolegom ze Zbaraża i Tarnopola — dlatego też postanowił za ich przykładem pozostawić i po sobie „spuściznę literacką“ i wydał do chłopów odezwę agitacyjną.

Brzmi ona dosłownie:

„Z c. k. Starostwa w Skałacie. L. 14.144/902. Skałat, dnia 23-go lipca 1902. Okólnik, do wszystkich zwierzchności gminnych! — W kilku gminach tutejszego powiatu urządzono zmowę celem uchylenia się od roboty w czasie żniw na obszarze dworskim i wymuszenia (!) tak wygórowanych (!) warunków zapłaty, że żaden obszar dworski w ocenieniu rzeczywistej pracy tutejszej ludności, bez oczywistych strat na nie zgodzić się nie może. (!) W następstwie tego, obszary dworskie zmuszone będą postarać się o robotników z obcych stron, którzy przy pomocy maszynowych żniwiarek pracować w polu będą, zabierając ludności tutejszej zarobek i narażając ją tem samem na niedostatek. Dbając „o dobro ludności“, zwracam się w tej stanowczej chwili do starszyzny gminy t. j. wszystkich ludzi zajmujących w niej poważniejsze stanowiska z usilnem żądaniem, aby uspokoiła umysły ludności, przedstawiła jej „zgubne“ następstwa, gdyby straciła cały zarobek ze zbiorów i wezwała, aby godziła się według obopólnego porozumienia się na robotę w polu. Bardzo mylą się ci, którzy sądzą, iż dwory nie potrafią bez tutejszych robotników się obejść. Podaż pracy w kraju jest bardzo silna, robotników w innych okolicach i to pod bardzo dla dworów korzystnymi warunkami znajdzie się dosyć i ci przy pomocy już dziś udoskonalonych maszyn rolniczych wykonają potrzebne roboty polne, na uboższą ludność tutejszą spaść może głód i niedostatek, a ci, którzy ją teraz do strejku dla swoich całkiem innych celów nakłaniają, z pewnością jej chleba nie dadzą. Niech nikt nie sądzi, że obcych robotników można niedopuścić do pracy. Każdemu wolno brać robotników, skąd zechce, i każdemu wolno używać maszyn rolniczych. Wszelkie gwałtowne wtargnięcie na obce terytoryum, uszkodzenie cudzej własności, napadanie i spędzanie groźbą lub gwałtem obcych robotników z pola, będzie najsurowiej karane, jako zbrodnia gwałtu publicznego, a główni sprawcy tych zaburzeń będą zaraz przyaresztowani, jak to przykłady dają nam wypadki w powiecie tarnopolskim, zbaraskim i innych, prócz tego, **sprowadzoną zostanie asystencya wojska, której koszt i to znaczny, ponosić będą musiały gminy, jako karę za brak energii do utrzymania spokoju i porządku, co jej jest pierwszym obowiązkiem.** Z tych powodów wzywam zwierzchność gminną, aby usuwając na bok wszelkie „szkodliwe agitacye postronne“, wezwała ludność (o ile tam na zmowę by się zanosiło), aby stawała do roboty, gdyż inaczej zabiorą żniwa ludzie obcy, a ludność tutejsza poniesie nie tylko w tym roku, ale i na przyszłość nieobliczone straty. — C. k. Starosta: *Szydłowski*“.

Odezwa ta tak jest podobną do odezwy starosty zbaraskiego, że wydaje się nam wprost — plagiatem. Obie zaś są streszczeniem znanej mowy hr. Łosia w sejmie w sprawie strejków. Nasuwa się nam na myśl przypuszczenie, że z mowy p. Łosia zrobiono w namiestnictwie „urzędowy koncept“, rozesłano go do starostów, z poleceniem, by *mutatis mutandis* ogłosili w powiatach ten produkt socyalno-politycznej mądrości p. Łosia, jako „urzędową odezwę starostwa“.

P. Szydłowski zabawił się jednak w oryginalnego i zamieścił w odezwie pewną nowość, mianowicie: wyjaśnienie o asystencyi wojskowej w gminie.

Dotychczas powszechne panowało mniemanie, iż asystencyi wojskowej — co zresztą przypisuje ustawa — używa się tylko w ostatecznym razie, gdy wszelkie inne środki są wyczerpane, celem ochrony zagrożonego mienia lub życia.

P. Szydłowski jednak zdradził w swej odezwie, że asystencyi wojskowej nie używa w powyższym celu, lecz jako „kary za brak energii“ ze strony gminy „w utrzymaniu porządku i spokoju!“ Czyli inaczej: skoro w gminie wybuchł strejk, wówczas „za karę“ sprowadza się do tej gminy wojsko i naraża się gminę na dotkliwe ciężary.

Wojsko, jako kara za domaganie się od dworu wyższej zapłaty — to nowość, o której nawet w Galicyi dotychczas nikomu się nie śniło!

Starościńskie te odezwy w sprawie strejków — to prawdziwy akt oskarżenia dla administracyi politycznej w Galicyi.

Wspomnienie pośmiertne.

W Monachium zmarł 11 bm. tow. Maks Kegel, jeden z najzdolniejszych publicystów socyalistycznych, niezrównany satyryk, współredaktor pisma „Der wahre Jakob“.

Kegel urodził się w r. 1850 w Drezdnie. Był synem ubogiej szwaczki. Lata dziecięce spędził w domu swego wuja, po którego śmierci znalazł się w ostatecznej nędzy. W r. 1864 został uczniem drukarskim. Długie lata wiódł życie nędzarza, utrzymując się z płacy tygodniowej, wynoszącej zaledwie 6 lub 7 marek. Mimo, iż był w najgorszych warunkach życiowych, posiadał w sobie Kegel tyle niezłomnej energii, że zdołał nabyć wszechstronne i gruntowne wykształcenie. W parę lat wszedł do zarządu komitetu partyi socyalno-demokratycznej w Eisenach, a w r. 1872 opuścił kaszty zecerskie i został współredaktorem pisma „Volksbote“. Niezwykłe zdolności, bystry dowcip i słoneczny humor zjednały mu wkrótce poważne imię w publicystyce partyjnej. Ale nędza i troska o chleb powszedni, postępowały za nim zawsze, jak ponury cień.

Nastały czasy zażartej walki, najstraszniejszych prześladowań, czasy, w których socyalistyczny redaktor był nie tylko bojownikiem, ale i męczennikiem. Dla Kegla życie zmieniło się w jakąś dziką gonitwę. Pismo, które założył w jednem mieście, zostało przez rząd zawieszone — Kegel zakładał nowe pismo w innem mieście, o ile nie zamykano go do więzienia. I na tem zbiegł mu najpiękniejszy okres życia. W roku 1873 redagował Kegel „Freie Presse“, potem „Berliner Nachrichten“, po zawieszeniu zaś tego pisma po kilku numerach, objął redakcyę wiedeńskiej „Volks-Zeitung“, później zaś redagował „Dresdener Presse“, „Abend Zeitung“ i humorystyczne pismo „Hidigeigei“, „Süddeutsche-Post“, „Bayrische Gerichtszeitung“ i „Fraenkische Tagepost“.

Dopiero r. 1889 przyniósł szczęśliwą zmianę w burzliwem życiu Kegla. Znany nakładca Dietz powołał go na współredaktora pisma „Der wahre Jakob“. Na stanowisku tem pozostał Kegel aż do swej śmierci. Najbardziej znane z jego dzieł są: „Biografia Ferdynanda Lassalla“, „Lichtstrahlen der Poesie“ i „Śpiewnik socyalno-demokratyczny“. Kegel zmarł na paraliż serca.

Jubileusz Wilhelma Wundta.

Wilhelm Wundt, genialny myśliciel niemiecki, święci obecnie 70-tą rocznicę swoich urodzin i 40-tą swej działalności na polu fizyologii, psychologii i filozofii. Wundt urodził się w Neckarau w Badeńskiem. W Tybindze, Heidelbergu i w Berlinie studyował medycynę, nie zaniedbując przytem innych dziedzin nauki. Jest on potrójnym doktorem: medycyny, filozofii i praw. Pierwsze jego dzieło, które się ukazało w r. 1863 pod tytułem: „Odczyty o duszy ludzkiej i zwierzęcej“ wywołało powszechną uwagę i zostało przetłumaczone na obce języki, między innymi i na polski. Poglądy na psychologię, zawarte w tem dziele, wskazują na wpływ Fechnera; w filozofii był Wundt wówczas blizkim spinocyzmu. Każde następne jego dzieło, a nawet nowe wydania dawnych dzieł, dowodziły, że głęboki umysł przetwarza i rozwija dawne pojęcia, szuka nowych dróg i stara się wszystkie zdobycze i wyniki nauk szczegółowych zebrać w ogólny system, któryby zadowalniał potrzeby rozumu i serca. Tak definiuje Wundt filozofię i w tym duchu pracował niezmordowanie przez całe życie i, możemy to śmiało powiedzieć, pracował ze skutkiem. Z filozofów pokantowskich jest Wundt bez wątpienia jednym z najpotężniejszych i najoryginalniejszych myślicieli. Zrazu spinocysta, zbliżył się później do Kanta i wydawał przez pewien czas wraz z Avenaryuszem organ neokantystów „Vierteljahresschrift für wissenschaftliche Philosophie“. Wkrótce jednak poszedł swojemi drogami; w teoryi poznania stanął w r. 1889 w dziele „System der Philosophie“ na stanowisku wręcz przeciwnem Kantowi, odrzucając „rzecz samą w sobie“ i przyjmując, że nie treść doświadczenia, lecz jego forma (czas, przestrzeń, liczba) istnieje objektywnie poza nami. W metafizyce jest Wundt obecnie objektywnym idealistą; zjawiska duchowe są dlań istotą rzeczy; podkładem zaś zjawisk duchowych jest, wedle niego, wola. W ten sposób dochodzi do wyniku, że wola jest zasadniczym pierwiastkiem wszechświata — jakkolwiek nie zgadza się na panteistyczną teoryę „woli światowej“ (Weltwille). Najwyższy znany nam kompleks psychiczny jest obecnie ludzkość; wyższe kompleksy nie istnieją; można je co najwyżej uważać za postulaty — ale to już jest rzeczą etyki i religii.

Niepodobna w krótkim szkicu streścić wszystkich poglądów genialnego filozofa i psychologa. Nietylko w filozofii, ale i w psychologii doświadczalnej i w fizyologii położył Wundt niespożyte zasługi. Jego podręcznik psychologii („Grundzüge der physiologischen Psychologie“), wydany w r. 1873, doczekał się pięciu wydań. Jego „Logika“, „Etyka“, „Psychologia ludów“, „System filozofii“ i całe mnóstwo pomniejszych studyów cieszą się nadzwyczajną poczytnością.

I w sprawach publicznych zabierał Wundt nieraz głos i protestował energicznie przeciw zachciankom reakcyi pruskiej.

Jego list otwarty przeciw zabobonom spirytystycznym jest arcydziełem gruntowności, stylu i sarkazmu.

Wundt jest od r. 1875 profesorem uniwersytetu lipskiego i kierownikiem laboratoryum psychologicznego. Zgromadził on obok siebie cały zastęp młodszych uczonych i wydaje wraz z nimi czasopismo naukowe: „Psychische Studien“.

Listy z kraju.

Schodnica, 11 sierpnia.

Lichwa propinacyjna. — Bojkot piwa sapieżyńskiego.

Z różnych stron kraju podnoszą się ustawicznie głosy, piętnujące wyzysk, jaki propinatorowie uprawiają na konsumentach. Pod tym względem wyszczególnia się także spółka propinatorska Freidenheim i Sapieha z Przemyśla. Oczywiście na nadużycia tych panów patrzą władze przez palce, gdyż są to „grube ryby“, oddające „miarodajnym czynnikom“ niemałe usługi przy wyborach. To zapewnia im bezpieczeństwo. W ostatnich czasach dosięgła już szczytu samowola propinatorów, zmuszających ludność w Schodnicy pić jak najgorsze trunki za wygórowane ceny. Okoliczność ta, jak i fakt, że piwo, pochodzące z browaru Sapiehy, jest niemożliwem do picia, że w piwie tem znajdowano potopione myszy (!), wywołało niezadowolenie ze strony publiczności i szynkarzy, zmuszonych podawać takie piwo, za które płacą propinacyi po 35 K 90 h od hektolitra.

Skutkiem ciągłych zażaleń publiczności, a zwłaszcza miejscowych robotników, zażądali schodniccy szynkarze od propinatorów, aby dostarczano lepszego piwa. Na to odpowiedziano im, że „robotnicy muszą pić takie piwo, jakie im propinator dostarcza, a jeżeli szynkarze nie chcą tego piwa szynkować, to niechaj je wyleją“... Szynkarze zamierzali początkowo urządzić bojkot, który jednak nie przyszedł do skutku. Jeden tylko restaurator, p. Wolny, odmówił dalszego szynkowania piwa sapieżyńskiego i złożył wyszynk w ręce propinatora, oświadczając, że „sumienie nie pozwala mu ludziom sprzedawać trucizny“.

Robotnicy i mieszczaństwo w Schodnicy postanowili zorganizować bojkot piwa sapieżyńskiego. Celem powzięcia uchwał w tej sprawie partya socyalno-demokratyczna zwołuje publiczne zgromadzenie ludowe. Z drugiej strony pożądanemby było, aby ludność w Schodnicy w swoim własnym interesie energicznie wytrwała w swych postanowieniach i konsekwencyą zmusiła spółkę propinacyjną do zaniechania dotychczasowych nadużyć.

Przegląd polityczny.

Kongres niemieckiej socyalnej demokracyi w Austryi rozpoczął obrady w czwartek 14 b. m. w Uściu. Z 125 delegatów, którzy zgłosili swój przyjazd, przybyło dotąd 110, między nimi sześć kobiet, a mianowicie towarzyszki: Popp, Lippa i Pohl z Wiednia, Schrammel z Uścia, Klose z Sternbergu i Jäger z Bodenbach. Z posłów przybyli towarzysze: Pernerstorfer, Ellenbogen, Rieger i Eldersch. Z Niemiec zgłosili swój przyjazd posłowie do parlamentu: tow. August Kaden i Edmund Fischer.

Proponowany porządek obrad uległ pewnej zmianie, a mianowicie punkty 3*b* (taktyka partyjna) i 4 (prasa) traktowane będą po punkcie 7 (kłamstwa burżuazyjne a ruch robotniczy). Proponowany regulamin obrad został przyjęty. Obrady kongresu toczyć się będą od godz 9 do 12 przed południem i od godz. 2 do 6 po południu. Na przewodniczących kongresu zaproponowano tow. Poppa (Wiedeń) i tow. Schrammel (Uście), na sekretarzy zaś tow. Winarsky'ego (Wiedeń) i tow. Muchitsha (Grac).

Zawieszenie klerykalnego dziennika „La Croix“. Likwidator sądowy, ustanowiony dla rozwiązanych kongregacyj we Francyi o-

pieczętował 12 bm. drukarnię i redakcyę klerykalnego dziennika „La Croix“. W motywach tego zarządzenia podano, że obecny dyrektor tego pisma jest tylko podstawionym agentem zakonu assumpcyonistów, którego własnością jest dziennik „La Croix“.

Zawieszając wydawnictwo „La Croix“, rząd francuski ugodził w samo centrum klerykalnej agitacyi. Dziennik „La Croix“ był pismem rozszerzanem masowo na wielką skalę. Główne jego wydanie wychodziło w Paryżu, a nadto w siedmiu wielkich miastach prowincyonalnych wychodziły prowincyonalne wydania, różniące się tem od paryskiego, że uzupełniano je lokalnemi wiadomościami z departamentu. Dziennik ten i jego drukarnię założył zakon asumpcyonistów. Père Bailly był duszą olbrzymiego przedsiębiorstwa, które oprócz gazet wydawało masowo klerykalne pisma agitacyjne: kalendarze, tygodniki, książki popularne, osławione katechizmy wyborcze, ilustrowane pisma ludowe, pamflety, afisze i odezwy, rozrzucane na bulwarach.

Już na 2 i pół roku przed wydaniem ustawy o kongregacyach, „ojcowie“ z zakonu asumpcyonistów, który nie posiada autoryzacyi, zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej za przekroczenie dawnej ustawy o stowarzyszeniach i każdy z nich został skazany na 16 franków grzywny. Jednocześnie wyrok orzekł rozwiązanie zakonu asumpcyonistów. Prokurator republiki Bulot w głośnem swem „plaidoyer“ zdemaskował asumpcyonistów, przedstawiając w właściwem świetle całą organizacyę zakonu z jego zręcznie kierowaną policyą wyborczą, jakoteż istotę przedsiębiorstwa nakładowego „La Croix“ i drukarni, w której pracowały mniszki. Po wydaniu wyroku kongregacya ta musiała zniknąć z widowni. Wydawnictwa pism i drukarnię oddano w ręce zaufanego agenta asumpcyonistów, pewnego bogatego kupca z departamentu Nord. Dziennik „La Croix“ wychodził w dalszym ciągu, jak również i inne wydawnictwa, drukowane w drukarni na rue François I.

Jak się okazuje, rząd francuski posiada obecnie dowody na to, ze obecny właściciel tych wydawnictw jest tylko podstawionym agentem i że prawnie nieistniejąca kongregacya asumpcyonistów jest dalej istotnym właścicielem tych olbrzymich przedsiębiorstw. Ustawa o kongregacyach, zawierająca postanowienia, które tyczą usuwania podstawionych agentów, umożliwia zbadanie tych stosunków własności. Rząd republikański nałożył więc sekwestr, tak jakby się rozchodziło o zwykły majątek nieautoryzowanego bractwa klasztornego, który to majątek po upływie terminu rewindykacyjnego ma pójść na licytacyę. Likwidacya wydawnictwa „La Croix“ dotknęła klerykałów daleko boleśniej, niż zniesienie szkół klasztornych. Dlatego też wszczynają oni z tego powodu tak piekielny hałas.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. W niedzielę 10 bm. odbyło się przed południem walne, konstytuujące zgromadzenie stolarzy, celem założenia grupy ogólno-krajowego stowarzyszenia dla robotników drzewnych. Przewodniczył tow. Dryszko ze Lwowa, sekretarzował tow. Gniewoszewski. Sprawozdanie rachunkowe za r. 1901 tak się przedstawia:

Dochody: Gotówką z r. 1900 pozostało 25 K 4 h, wkładki członków za rok 1900 przyniosły 10 K 4 h, wkładki członków za 1901 rok 233 K 1 h, dochód z zabawy 9 K 11 h. — Razem 277 K 20 h.

Rozchody: Lokal za rok 1900 kosztował 16 K, lokal za 1901 rok 96 K, zapomogi podróżującym 44 K 70 h, prenumerata pism 8 K, koszta administracyi 2 K 78 h, odesłano do wiedeńskiej centrali 20 K 26 h, odnowienie biurka 2 K, pozostaje gotówką 87 K 46 h. — Razem 277 K 20 h.

Sprawozdanie rachunkowe przyjęto do wiadomości i udzielono ustępującemu zarządowi absolutoryum.

Do zarządu grupy wybrano: przewodniczącym tow. Gniewoszewskiego Ignacego, zastępcą przew. tow. Pacynę Bazylego. Członkowie zarządu: Gerber Leon, Matłosz Zygmunt, Laub Salomon i Branowitzer Władysław. Do komisyi kontrolującej weszli: Malinowski, Jędrzej Stec i Michał Krawczuk.

Po wyborach wygłosił referat o organizacyi zawodowej tow. Karol Nacher ze Lwowa. Na zakończenie tow. Dryszko wezwał zebranych gorąco do pracy nad rozwojem organizacyi.

W tę samą niedzielę odbyło się po południu o godz. 3 publiczne zgromadzenie stolarzy z porządkiem obrad: „Nędza w zawodzie stolarskim i jej przyczyny“. Przewodniczącym wybrano ze strony majstrów p. Cholewę, a ze strony robotników tow. Szulińskiego. Referował tow. Witold Reger. Mowca ostro skrytykował utrzymywanie w Przemyślu tajnych warsztatów wojskowych, nieopłacających podatków, zatrudniających żołnierzy u siebie, którzy pracując bezpłatnie odbierają chleb robotnikowi cywilnemu. Referat, który trwał blisko godzinę zakończył mówca postawieniem rezolucyi:

1) Zgromadzenie stolarzy protestuje przeciw istnieniu warsztatów stolarskich przy pułkach i więzieniach wojskowych i domaga się natychmiastowego zniesienia ich.

2) Bojkotowanie warsztatów stolarskich cywilnych i innych firm przez władze wojskowe w Przemyślu, należy jako sprzeczne z przepisami ustawy natychmiast usunąć.

3) Winą obecnej nędzy w zawodzie stolarskim, jest ignorowanie interesów zawodu stolarskiego przez władze zarówno krajowe jak państwowe.

Była postawiona przez referenta jeszcze jedna rezolucya, ale komisarz starostwa obecny na zgromadzeniu nie dopuścił do uchwalenia jej.

W dyskusyi przemawiał tow. Karol Nacher wskazując na organizacyę zawodową, jako na środek ochrony interesów każdego zawodu.

W poniedziałek odbyły się posiedzenia malarzy i krawców, na których założono stacye płatnicze, dla obu powyższych zawodów.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 16 sierpnia. 1878. Zamach Stiepniaka na gubernatora Mezencowa w Petersburgu. — 1891. Międzynarodowy kongres socyalistyczny w Brukseli. — 1895 Ścięcie anarchisty Caseria. — 1899. Sławny chemik Bunsen umiera.

Operetka lwowska w teatrze miejskim w Krakowie.

Sobota: Przedostatnie przedstawienie operetki „San Toy“ czyli „Gwardya cesarska“, chińska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

Niedziela: Ostatnie i pożegnalne przedstawienie „Jaś i Małgosia“, opera fantastyczna w 3 aktach G. Humperdincka.

„Kolejarza“ nr. 16 wyszedł już z druku i zawiera: Wybory do zarządu funduszu prowizyjnego. Urzędnicy kolejowi a organizacya. Służba wozowa. „Sparsystem“ tryumfuje! (katastrofa kolejowa pod Jarosławiem). Z przestrzeni i warsztatów (korespondencye). Kronika.

Do nabycia w administracyi przy ul. Mikołajskiej l. 7 i w biurach dzienników. Numer pojedynczy 30 h.

Przyganiał kocioł garnkowi. „Słowo polskie“, zirytowane na znane naszym czytelnikom skarcenie, otrzymane od namiestniczego organu, podkreśla fakt, iż p. Merunowicz, autor reprymendy, nie powinien nikogo mentorować, gdyż jest on Rusinem źle przefarbowanym na Polaka i konserwatywnym dziennikarzem, udającym w sejmie — demokratę... To ostatnie twierdzenie, sformułowane jako zarzut, brzmi na łamach „Słowa polskiego“ nieco dziwnie... W domu wisielca podobno nie mówi się o stryczku...

Merunowicze i t. p. filary lewicy sejmowej uprawiają tam na wielką skalę humbug z wrzekomym swoim demokratyzmem, ale to samo jota w jotę czynią na każdem miejscu i narodowi demokraci, których demokratyzmu przez lupę nawet dojrzeć nikt nie zdoła...

Przypomina to następującą opowieść: W kijowskim monasterze peczerskim przeciska się przez tłum pątników brodata postać mnicha, wołającego jękliwym głosem: Włooos Bogarodzicy! Włos Bogarodzicy! Z tłumu wysuwa się jakaś staruszka i pyta: Pokażże, ojcze, gdzie masz ten święty włos? — Tu, w palcach go trzymam. — Jakto?... Ja nic nie widzę. — A jakżeś ty chciała zobaczyć grzeszna duszo — odpowiada mnich nie stropiony. — Ja sam już 20 lat tę relikwię cudowną obnoszę, a jeszczem nie doznał łaski, abym ją ujrzał...

Takim niewidzialnym włosem vel pospolitem oszustwem jest zarówno „demokracya“ Merunowicza, jak i pp. Wasilewskich, Popławskich i ich kompanionów. Wreszcie organ p. Wasilewskiego, który sam w Łodzi pracował u firmy Zoner, wydającej pod jednym dachem pismo polskie i niemieckie i policyjny świstek rosyjski „Łodzinskij Listok“, nie posiada zbyt wielkiej kompetencyi do krytykowania dziennikarskiej konduity imćp. Merunowicza.

Pogodzimy chyba obie strony, stwierdziwszy, iż są godne siebie nawzajem.

Magistrat krakowski wobec nędzarzy. Wyrobnik Józef Kański pozostawił w środę w południe swój wózek na Rynku pod kościołem św. Wojciecha. Kiedy powrócił z objadu na Rynek, wózka już nie zastał, gdyż zagrabił go pachołek magistracki, rozbiwszy kłódkę, zapomocą której wózek był uwiązany na miejscu. Kański udał się we czwartek rano do komisaryatu i prosił o wydanie mu wózka, zapomocą którego zarabia na życie. Tutaj kazano mu zapłacić grzywnę w kwocie 1 K, lub odsiedzieć 12 godzin w areszcie. Dopiero na polecenie prezydenta Friedleina wydano wózek Kańskiemu, który wskutek zagrabienia wózka utracił całodzienny zarobek.

Otwarcie czytelni ludowej w Trojanowicach, założonej staraniem tut. Tow. szkoły ludowej odbyło się dnia 10 bm.

W uroczystości otwarcia oprócz p. Maryi Siedleckiej, której trudem i zapobiegliwością czytelnia ta powstała, wzięło udział grono Pań z „Czytelni dla kobiet“, oraz p. poseł dyr. Jan Rotter z rodziną, który w jędrnem a serdecznem przemówieniu do włościan, wskazał cel czytelni i pożytek, a życząc jej pomyślnego rozwoju, ofiarował ku ozdobie lokalu obraz.

Kierownictwo czytelni powierzono nauczycielowi miejsc. szkoły, a obecne panie z „Czytelni dla kobiet“ udzieliły co do jej prowadzenia praktycznych wskazówek i wydały zaraz do czytania znaczną ilość książek, licznie zgłaszającym się czytelnikom.

Z lwowskiej rady miejskiej. Na początku czwartkowego posiedzenia lwowskiej rady miejskiej wniósł radny tow. Hudec interpelacyę w sprawie strażników miejskich, których byt został podcięty skutkiem zwinięcia biura egzekucyjnego. Tow. Hudec podniósł w swem przemówieniu, że strażnicy miejscy, którzy długie lata, a niektórzy nawet przez 26 lat gorliwie służyli gminie, są ludźmi bardzo ubogimi, obarczonymi nadto bardzo licznemi rodzinami. Zwinięcie biura egzekucyjnego jest więc dla nich ogromną klęską, gdyż pozostawiono ich nagle na bruku, bez utrzymania i bez nadziei, że kiedykolwiek zostaną zaopatrzeni. Mówca prosił o rychłe zbadanie i załatwienie tej sprawy.

Wiceprezydent Michalski oświadczył w odpowiedzi, że Izba rachunkowa, która zajmuje się tą sprawą, rychło ją załatwi.

Po interpelacyi radnego Blumenfelda w sprawie nowych linij tramwaju elektrycznego, omawiała rada sprawę budowy domu przedpogrzebowego przy miejskim domu dla nieuleczalnych. Po przemówieniach radnych Gołąba, Janowicza, dra Piska i innych, uchwalono na budowę tego domu przeznaczyć 7.600 K, urządzić portyerówkę, dla badania nieuleczalnych, wydalających się do miasta, oraz odnieść się do wydziału krajowego w sprawie stosunku szpitala powszechnego do zakładu.

W końcu dokonano wyboru czterech komisyj rady; reszta komisyj wybraną zostanie na posiedzeniu czwartkowem.

Śnieg w sierpniu. Z Kimpolungu na Bukowinie donoszą nam: W środę 13 bm. padał tutaj i w okolicy drobny i gęsty deszcz, po którym temperatura nagle się obniżyła tak, iż w nocy z środy na czwartek spadł obfity śnieg, który przez cały dzień utrzymał się na górze „Rarcu“, ulubionem miejscu wycieczkowem turystów i letników.

Echa demonstracyj włoskich w Insbruku. Donoszą z Insbruku: Przed tutejszym sądem krajowym odbyła się rozprawa przeciw studentom włoskim, którzy w listopadzie roku zeszłego demonstrowali na ulicach. Czternastu studentów skazano za wywołanie zbiegowiska na dwa dni aresztu, jednego na miesiąc aresztu z powodu obrażenia władzy, dwóch na pięć dni aresztu za wmięszanie się do czynności urzędowych, trzech uwolniono. Trybunał odrzucił wniosek obrony o zamianę kar aresztu na grzywny, a to z powodu, by przez to nie upośledzać uboższych z pośród zasądzonych.

Klerykalni wychowawcy. Aby poznać dokładnie wartość szkół wyznaniowych, wystarczy przypatrzyć się wychowawczym praktykom przedstawicieli klerykalizmu. Jeden z nich, katolicki proboszcz, Antoni Knupfer z Fachsenfeldu, mający opinię znakomitego wychowawcy, stawał onegdaj przed sądem karnym w Ellwangen, jako oskarżony o ciężkie uszkodzenie cielesne, którego ofiarą padł 9-letni uczeń Oskar Sturm. Zacny ksiądz usiłował na godzinie nauki religii wpoić w dziecięce mózgi wzniosłą „prawdę“, że „Bóg ciało człowieka z gliny ulepił“. Kiedy zaś uczeń Sturm nie mógł powtórzyć owej „prawdy“, pochwycił go sługa boży w swe poświęcone dłonie i w straszny sposób skatował. Za ten brutalny czyn musiał kapłan odpowiadać przed sądem karnym, który go skazał tylko na 24 marek grzywny, przyjmując za okoliczność łagodzącą, że skatowanie bezbronnego chłopca nie miało złych następstw.

Szczyt roztargnienia. Czytamy w pewnem pisemku, które zwie się „Gońcem“, w uwagach redakcyjnych: „Ponieważ kilku naszych czytelników zwróciło nam uwagę na to, iż powieść „Szary wilk“ była już drukowaną w „Gońcu“, przeto jej drukować nie będziemy. W to miejsce dajemy najlepszą powieść Rodziewiczówny „Dewajtis“.

Zakrawa to na anegdotkę ogórkową z działu t. zw. „autentycznej“ amerykańszczyzny — spieszymy więc z wyjaśnieniem, iż owo oświadczenie przedrukowaliśmy bez zmiany z piątkowego numeru „Gońca Wielkopolskiego“ — poznańskiego organu narodowej demokracyi.

Redakcya tego pisemka jest, widać, tak roztargnioną, iż przedrukowując w feljetonie stare powieści, nie pamięta nawet co przez jej ręce przechodziło. A i czytelnicy są tam zaiste idylliczni, skoro wogóle można ich karmić dawno zleżałymi produktami, czy to Krechowieckiego, czy Rodziewiczówny, byle tylko nie odgrzewać ciągle tej samej rzeczy.

Zamach na gubernatora charkowskiego. W sprawie zamachu na księcia Oboleńskiego, gubernatora charkowskiego donosi berliński „Local-Anzeiger“. Książę Oboleński został ugodzony czterema kulami i runął bezprzytomny na ziemię. Kiedy policmajster pospieszył mu z pomocą, sprawca zamachu skierował broń przeciw niemu i dał dwa strzały, które jednak chybiły. Sprawcę zamachu aresztowano. Jest to młody człowiek, miał na sobie ubranie cywilne. Więzień wzbrania się podać swe nazwisko i powody, które go skłoniły do wykonania zamachu.

Nowy dramat M. Gorkiego. Maksym Gorkij ukończył właśnie nowe dzieło dramatyczne p. t. „Nocne schronisko“. Jak już sam tytuł mówi, znakomity pisarz rosyjski porusza tę samą dziedzinę życia, która mu posłużyła za obfite źródło skąd czerpał pomysły do wielu swych poprzednich utworów. Bohaterami muzy Gorkiego są, jak i dawniej „wyrzutki“, czyli ofiary społeczeństwa i ludzie, dla których los był złym ojczymem i którzy zdala od utorowanych dróg społecznego „porządku“ przebijają się przez posępne otchłanie i ciemnie życia.

Obywatelskie prawa kobiet w Australii. Z Sidney donoszą: Obie Izby południowej Nowej Walii przyjęły ustawy, nadające kobietom prawo głosowania w wyborach.

Posąg Wenery milońskiej. Paryski „Journal“ podaje interesujące szczegóły, dotyczące odkrycia, jakie uczynił S. Reinach w Akademii sztuk pięknych. Reinach twierdzi mianowicie, że sławny posąg Wenery z Milo w daleko większym stopniu został zrestaurowany, niż dotychczas przypuszczano. Niedawno odnaleziony obraz pewnego malarza francuskiego z r. 1576 dowodzi, że już wówczas brakowało posągowi obu ramion i nóg, jak też i delfina, który obecnie znajdują się po lewej stronie bogini. Również i charakter oblicza miał uledz istotnej zmianie skutkiem częstych zdrapań, jakie zrobiono od owego czasu. Napis, który obecnie zdobi podstawę posągu, uznano już w 18. stuleciu za apokryficzny. Według zdania Reinacha, napis ten ma być nieco zmienioną kopią autentycznego napisu, który był znany w 16. stuleciu, lecz prawdopodobnie nie pochodził od twórcy posągu.

Telegraf i telefon.

Pożar skutkiem pioruna.

Lwów, 16 sierpnia. W Skuiłowie pod Lwowem uderzył wczoraj piorun o godz. 3 po południu w cerkiew i zapalił jej część obok wielkiego ołtarza. Wezwana telegraficznie lwowska straż ogniowa ugasiła płomienie, nie dopuszczając do całkowitego spalenia się cerkwi. Wielki ołtarz spalił się

Zamknięcie szkół klerykalnych.

Lesneven, 16 sierpnia. Ruch w okolicy na korzyść szkół kongregacyjnych trwa dalej. Około 15.000 osób wraz z proboszczami urządziło pielgrzymkę do Volgoet, niosąc chorągwie kościelne.

Cholera.

Petersburg, 16 sierpnia. Według urzędowych doniesień cholera szerzy się z tą samą zaciętością w miastach większych w Chinach wschodnich. — Tylko w Inkan epidemia znikła.

Londyn, 16 sierpnia. „Daily Thelegraph“ donoszą z Kairu, że 14 b. m. trzej żołnierze angielscy zapadli na cholerę, z tego dwóch umarło.

Dania wobec berneńskiej konwencyi literackiej.

Kopenhaga, 16 sierpnia. Biuro Ritzaua dowiaduje się, że minister wyznań zamierza na początku nowej sesyi, przedłożyć radzie państwa projekt ustawy co do włączenia Danii do berneńskiej konwencyi literackiej.

Niepokoje w Ameryce południowej.

Waszyngton, 16 sierpnia. Według telegramu komendanta okrętu wojennego Topeka, mieli powstańcy zająć miasto Puerto Caballo.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Baczność! Kolejarze z Krakowa i okolicy! We wtorek dnia 19 sierpnia odbędzie się w Krakowie publiczne zgromadzenie z porządkiem dziennym: Sprawozdanie członków zarządu Kasy chorych kolei cesarza Ferdynanda. Referenci: tow. Eibenschütz i Himmelreich z Wiednia. Czas i miejsce zgromadzenia będzie ogłoszone plakatami.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.**

Z drukarni Jozefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).